

*Zasady dyskusji* – odpowiada Marcel

Imię Marcin jest już zajęte [patrz dialog 39], a więc musisz się czymś wyróżnić.

*Marcel:* No, to może mów do mnie Marcel. (...)

Propozycja została przyjęta. Zaczynaj. Sam sobie ustaliłeś, o czym chcesz powiedzieć.

*Marcel:* Dyskusja, wymiana zdań na określony temat. Podczas dyskusji uczestnicy prezentują swoje na ogół odmienne poglądy. Celem dyskusji jest próba wypracowania wspólnego stanowiska możliwego do przyjęcia przez obie strony. (...)

Po sprawdzeniu w słownikach odkryjesz, że tam gdzie tym mówisz dyskusja, inny powie dialog. To, co ty oczekujesz od dyskusji, to inny spodziewa się od rozmów o porozumieniu, negocjacji lub pertraktacji. Przyjmijmy, że celem dialogu jest wymiana poglądów.

*Marcel:* No, to ja sprecyzuję listę zasad, które winne obowiązywać w dyskusji. No, niech ci będzie w dialogu. (...)

Skoro ma być dialog, to mnie pozostało wymyślać jakieś komentarze do ogłaszanych przez ciebie zasad. Spróbuję się ograniczyć do komentowania wykładu i spraw z nim związanych.

*Marcel:* Słuchamy się wzajemnie. (...)

No tak, na wykładach, to niektórzy gadali. Gdy gadacze [gadacze] wychodzili z sali, np. na przerwę, to zanikało towarzyszące im buczenie. Takim gadaniem [ja nazywam je buczeniem] przypominali wynajętą klakę. Utrudniali słuchanie tego, co ja miałem do powiedzenia. Jeśli ktoś ze słuchaczy chciałby coś dodać, to musiał się przebić [przekrzyczyć] przez ich znużenie demonstrowane buczeniem. Także niektóre z pytań zaliczyłbym do buczenia. Nie mam pojęcia, kto i po co ich najmował. Choć podejrzewam, że buczenie było środkiem do rozładowania frustracji. Ale takie podejrzewania są głupawe, bo normalny student poszedłby sobie pokrzyczeć do lasu lub w jakieś ustronne miejsce.

*Marcel:* Gdzie ludzi kupa tam i Herkules dupa. (...)

Wiesz, ale w tej sali nie było środków wspomagających wykładowcę. Gdyby był mikrofon, to kilka razy z pewnością podstawiłbym go zgredowi pod nos. Wszyscy by usłyszeli, o czym on tam buczy. A tak na stłoczone w sali zgredy, można tylko kłąć. Za pracę [wam za naukę] w fatalnych warunkach, ani Rektor, ani Dziekan nawet piwo nie dadzą. Raz na wykładzie inauguracyjnym rok akademicki szeptem powiedziałem, że Rektor mógłby postawić studentom i wykładowcom po piwie, jaśniej rozumieli wykładane treści. Nikt tego mojego pomysłu nie poparł. Niektórzy nawet udawali, że nie słyszą.

*Marcel:* Mówimy tylko za siebie. (...)

To nie znaczy, że nie dostrzegasz niczego pozytywnego w pracy adwokatów. Rozumiem tą zasadę tak, że osoby nieproszone powinny powstrzymywały się od roli adwokata w nie swojej sprawie.

*Marcel:* Wyczerpująco, co nie oznacza długo, uzasadniamy znaczenie użytych słów i argumentów. (...)

No czasami dobrze sprawdzić, czy strony używają słów w takim samym znaczeniu. Choćby tak, jak my, gdy rozmawialiśmy o różnicach pomiędzy celami pertraktacji, a celami dyskusji bądź dialogu.

*Marcel:* Wypowiadamy się tylko na temat, któremu poświęcona jest dyskusja. (...)

No, bo inne formy wypowiedzi czasami strony zaliczają do buczenia. Ale gdy ktoś stawia, np. wszystkim po piwie, to mu wybaczymy toast nie na temat.

*Marcel:* Nie przerywamy, nie mówimy jednocześnie. (...)

Ale stronę, która argumentuje, używając formy językowej sugerującej to, że wypowiedziana opinia jest wspólna dla wszystkich stron dialogu, jakoś trzeba przywołać do porządku. Skoro tak strona przypisuje sobie [nie proszona] rolę adwokata w naszej sprawie, to gra nieczysto. Ostatnia zasada nie obowiązuje, gdy przerywamy stronie faulującej.

*Marcel:* Zadajemy przede wszystkim pytania otwarte. (...)

Idzie ci o to, że głupich pytań nie zadajemy. Czyżbyś sugerował, że sponsor klakierów coś takowego zalecał. No, bo ja, gdy zauważę, iż ktoś zadaje mi głupawe pytania nie prowadzę z im dalej dialogu. Jedno głupawe pytanie czasami wystarcza, aby nie mieć wątpliwości, że dalszy dialog nie będzie wymianą poglądów. Z czasów studenckich pamiętam kilka przykładów. Agitatora, któremu wydawało się, że zna się na trygonometrii pytano: A co się stanie, gdy sinus liczby  $x$  będzie większy od pięciu? Gdy taki agitator zbyt zachwalał Związek Sowiecki, to miałem kolegę, który z niewinną miną pytał: A jak to było z napaścią Związku Sowieckiego na Finlandię? Gdy to nie skutkowało, to dodawał: A Karelię, to im podarowali Anglosasi na takiej zasadzie, na jakiej Zagłoba rozdawał Niderlandy.

*Marcel:* Argumentujemy rzeczowo, uzasadniając swoje stanowisko bądź przedstawiając tezy. (...)

Zgoda. Inne zachowanie zaliczylibyśmy do buczenia. Choć inni użyliby słowa gadulstwo. Zasady nie stosujemy, gdy adwersarze bądźmy my zaczynamy popijać koleje piwo. A gdy jej nie stosujemy, to i tak adwersarz jest pewny, że wypiliśmy o jedno piwo za dużo.

*Marcel:* Wysłuchujemy argumentów drugiej strony. (...)

Nawet demonstrujemy to, że zrozumieliśmy argumenty innej strony. Mnie się podobają riposty, polegające na wypowiedzeniu tezy przeciwnej do tej, za którą argumentował poprzednik. Taka riposta jest piękna, o ile wytycza ograniczenia argumentacji.

*Marcel:* Nie dyskutujemy o wartościach, z zamiarem przekonania kogoś do określonej bądź swojej opinii. (...)

Nie spieramy się o gusty, o ile nie są one istotą dialogu. Ale przekonanie kogoś do swojej opinii to nagroda za celne argumenty. Po co z takiej gratki od razu rezygnować? Deklaracja takiej postawy cuchnie hipokryzją.

*Marcel:* Nie atakujemy osób, a jedynie obalamy argumenty oponentów. (...)

No, ale gdy przytaczane są argumenty za Zdrowym Rozsądkiem lub Niektóre Osoby pełni rolę adwokata większości, to każda nasza riposta będzie odebrana jako złośliwy atak personalny na idola. Zasada nie dotyczy osób, które pomagają sobie faulami.

*Marcel:* Nie obrażamy się. Nie mieszamy. Nie przyczepiamy łątek. Nie robimy złośliwych aluzji. (...)

Za takimi chwytami, zwykle kryje się strona, której brak odwagi do przyznania racji w sprawie oczywistej. Takie chwytaki zwykle kończą dialog. Ich użycie jest sygnałem, że nie dysponujemy poglądami, które mogłyby być wymieniane w dalszej części dialogu.

*Marcel:* Nie poddajemy się, jeśli nie zostaliśmy przekonani. (...)

Ja tam wolę się podać, gdy strona przeciwna zaczyna faulować lub serwować absurdalne argumenty. Głupi ma zawsze rację. Gdybym walczył o ostatnie zdanie w sporze z takim przeciwnikiem, to trudziłbym się jak głupi.

*Marcel:* Wartością samą w sobie jest zapoznanie się ze stanowiskiem, opinią lub relacją oponenta. (...)

Oczywiście, ale niewiele z tego wynika, gdy wiemy, że oponent bredzi.

*Marcel:* Gdy wyczerpaliśmy argumenty, a nadal nie przekonaliśmy adwersarzy lub, gdy poziom emocji grozi wybuchem, to zakańczamy dyskusję. (...)

Coś mi zdaje, że ostatnia zasada, z drobnymi wyjątkami, przeczy poprzednim zasadom. Rzucamy kartami, rozwalamy stół, gdy ciągle dostajemy blotki przy grze [towarzyskiej] w brydża. Poziom emocji grozi wybuchem, gdy jakieś nedorajdy mają zapis po swojej stronie.

*Marcel:* Na zakończenie podsumowujemy rezultaty dyskusji. (...)

No, to podsumowania nie będzie. My wymienialiśmy tylko poglądy, a więc dyskusji nie było. Za to był [i jest] dialog. Podsumowanie dialogu pozostawiamy czytelnikowi. W życiu także tak bywa. Strony nie komentują dialogu. Chyba, że konkurują z plotkarczami.

*Marcel:* Mnie się tam rola plotkarza nie uśmiecha. W moim wykonaniu zakończenia nie będzie. (...)